

800

LUCYAN RYDEL.



# Betleem Polskie



W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.

**Spis Sztuk, które w moim Składzie  
można nabyć.**

Cacusia. Operetka w 1-ym akcie. Osób 5.....	50
Chłopiec Studokątowy, czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Osób 11. ....	50
Cudowne Lek. Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Osób 7. ....	50
Czuła Struna. Komedyo opera w 1-ym akcie. O- sób 4. ....	50
Dziecko Miłości, utwór dramatyczny Osób 7...	50
Górá Pieśń, albo praca i sztuka. Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami tańcami. Osób 21..	50
Nad Wisłą. Krotchwila w 1-ym akcie ze śpie- wami. Osób 6. ....	50
O Chlebie i Wodzie. Krotchwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 3. ....	50
Ostatnie dwa ruble. Farsa w 1-ym akcie. Osób 5. Oena .....	50
Piosnki Tyrolskie, czyli Skarb za kominem. Ope- retka w 1-ym akcie. Osób 4. ....	50
Przekleństwo Matki. Dramat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 12. ....	50
Syn Wolności. Obrazek dramatyczny w 3-ch aktach, przez K. Vagera. Osób 23. ....	50
U przekupki. Krotchwila w 1-ym akcie Osób 5. .	50
Wścickły Student, albo Studenckie Figle. Krot- chwila w 1-ym akcie. Osób 5. ....	25
Wyrodna Córka, czyli Przekleństwo Matki. Dra- mat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 21 ..	50
Zosia Druhna. Monordam w jednym akcie ze śpiewami. Osób występuje 3. ....	50
Żydowskie Swaty. Obrazek dramatyczny ze śpie- wami. Osób występuje 7. ....	50

Copyright by W. H. Sajewski  
1916  
Chicago, Ill.

LUCYAN RYDEL.

# Betleem Polskie



W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.



AE 340485

K 159109

## AKT. I.

### Pasterze.

(Noc księżycowa. Na niebie w stronie wschodniej ogromna gwiazda Bożego Narodzenia, od której wleczę się promienisty warkocz. Pastwisko — poza wodą, w głębi szereg wierzb, za wierzbami na dalekim widnokresie bieleją chałupy i rysują się ciemno na tle nieba sady. Przy trzodach pasących się w dali, pasterze porozkładali się przy dogasającym ognisku i śpią. Jeden tylko podrostek, Maciek, czuwa nad pasącym się bydłem.)

### Maciek.

Jesce ja nie beczę, żeby moje ocy  
Oglądały kiedy takie ślicne nocy  
Jak dzisiejsa nocka.

Nie wiem co się dzieje,  
Jesce gwiazdy świecą — o północy dnieje...

(Od gwiazdy Bożego Narodzenia rozlewa się po niebie złocista luna. Na obłokach ukazują się w dali Aniołowie w złocistych dalmatykach, z trefionymi włosami, z kwiatami i narzędziami muzycznymi w rękach, roztoczyli kręgi tęczowych skrzydeł.)

**Maciek,**  
przerażony.

O dla Boga! słońce świeci,  
Jakieś wojsko z nieba leci,  
Zdaje mi się, że śpiewają,  
Ogniem ziemię zapalają.

**Śpiew nr. 1.**  
**I. Chór Aniołów**  
(śpiewa.)

Bóg się rodzi, moc truchleje,  
Pan niebiosów obnażony,  
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,  
Ma granice Nieskończony...

**II. Chór Aniołów**  
(śpiewa.)

Wzgardzony, okryty chwałą,  
Śmiertelny Król nad wiekami

**Oba Chóry Anielskie**  
(śpiewają.)

A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami!

**II. Chór Aniołów**  
(śpiewa.)

W nędznej szopie urodzony  
Żłób mu za kolebkę dano,  
Cóż jest? — Czem był otoczony:  
Bydło, pasterze i siano.

**I. Chór Aniołów**  
(śpiewa.)

Ubodzy, was to spotkało,  
Witać go przed bogaczami...

**Oba Chóry Anielskie**  
(śpiewają.)

A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami!

**Maciek**

(słucha przerażony, przed końcem pieśni anielskiej przypada ku śpiącym (śpiewa).)

Gwałtu! Gwałtu pastuszkowie,  
Słyszcie! Słyszcie, co wam powiem:

Ogień się błyska  
A droga ślizka —  
Uciekać!

Strachy! Strachy nad strachami!  
Jasność bije piorunami!

O tam do kata!  
Już koniec świata —  
Źle z nami!

**Anioł.**  
(śpiewa.)

Nie bój się, nie bój Maćku pastuszku,  
Jakoś ty, takom ja u Boga służką.  
Zwiastując wesołe lata,  
Że się wam Zbawiciel świata  
W Betleem narodził, tak sławnem mieście.  
Więc Jego czempredzej przywitać bieście!  
(Chóry anielskie znikają za obłokami.)

**Maciek**

(na wpół przytomny dopada budy, w której  
spią pasterze i budzi najbliższego Stacha.)  
Stach!

**Stach** (zaspany.)

A czego?

**Maciek.**

Wstawaj!

**Stach.**

Co złego?

**Maciek.**

Nie złość to, ino gdzieś wdzięczne głosy...

**Stach**

(przewraca się na drugi bok.)

To wyskocz!

**Maciek.**

Oj, wierz mi — w ogniu całe niebiecy!

**Stach**

Ogrzej się!

**Maciek.**

Żart na stronę!

**Stach**

Czy prawda?

**Maciek.**

Widzisz łonę?

Stach  
(zrywa się.)

A to co?!

Daj mi sam sukmanę.

Co w skok wstanę...

Niech oko zobaczy,

Co to znaczy.

O! nieszczęśliwa ta godzina,  
Smutnać to będzie jakaś nowina.

Maciek.

Na! (daje sukmanę) — ino wstań chyzo —  
nie bredź wiole,  
Będzies miał wnet smutek, wnet wesele.

Stach  
(wychodząc z budy.)

A kędys ta łuna co tak o niej bredzisz?

Maciek.

La Boga! cyś ślepy, cy jescce nie widzisz,  
Przetrzej jeno ocy, pojźryj w prawą stronę,  
Nad samem Betleem widać wielką łonę.

Stach

Oj prawda — już widzę, ale to nie żarty,  
Tyś mi prawdę mówił, ja byłem uparty.

Mój Maćku, mój ślicny, cóz my ucyniwa,  
Ja myślę, najlepiej drugich pobudziwa. —

Maciek.

Dy pockaj no trochę, nie chodź jescce Stachu,  
Może nadaremno narobiłbyś strachu,  
Sam sobie nie wierzę, może mi się marzy,  
Trzebaby uważać, co się to tu zdarzy.

Stach

Ej, kiedy kaduka będzies dłużej cekał,  
Ja krzyknę na drugich, sam będę uciekał.  
Cem prędzej, tem lepiej, że bydło zajmiemy,  
Bo jak się spóznimy, to pewnie zginiemy.

(woła.)

Bartek, Symek, Walek, Wojtek, Jasiiek, Kuba!  
Gwałtu wstańcie prędzej, bo nad nami zguba.

Maciek.

Wstańcie! Jak porźnięci wszyscy tego śpicie,  
Ja już dawno wrzescę, a wy nie słysycie!

Bartek.

A cego wrzesycie?

**Symek.**

Cóż się złego stało?

**Walek.**

Pewnie naszą trzodę nieszczęście spotkało?

**Wojtek.**

Albo wam się co śni, albo dusi zmora?

**Jasiek.**

Moreście też sobie podpili z wieczora?

**Stach**

Tak ci ja też mówił, jak mnie Maciek budził,  
Wstać mi się nie chciało, kęs żem się nie znu-  
dził.

Myślałem, że przez sen ten nocny maruda  
Wrzescy i powiada jakieś nowe cuda,  
Wstawajcie-no, bracia, a wszystko ujźrycie!  
Dziwy niesłychane, co im nie wierzycie.  
Gdyby ciężkim młotem serce we mnie bi'e...  
Może z nas już zaden jutra nie dożyje.

**Pasterze**

(wylazłszy z szopy w popłochu.)

Gwałtu! Niebo gore, ziemia się zapala,  
Widno, na świat cały nieszczęście się zwala;

Uciekajmy rychło, niema tu co cekać,  
Dyć lepiej za wcasu, niż późno uciekać!  
(biegną w głąb ku trzodzie.)

**Chór Aniołów**

(ukazując im się z blizka —śpiewa.

**Śpiew nr. 3.**

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,  
Ciemna noc w jasnościach promienistych  
brodzi,

Aniołowie się radują,  
Pod niebiosa wyśpiewują:  
Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

**Pasterze.**

(którzy padli na kolana, przestraszeni śpie-  
wają.)

O niebieskie duchy i posłowie nieba,  
Powiedzcie wyraźnie co nam czynić trzoba,  
Bo my nic nie pojmujemy,  
Ledwo od strachu żyjemy...

**Chór Aniołów**

(śpiewa).

Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

Idźcie do Betleem, gdzie Dziecię zrodzone,  
W pieluszki spowite, w żłobie położone:  
Oddajcie Mu pokłon boski,  
On osłodzi wasze troski,  
Gloria! Gloria! Gloria in excelsis Deo!

(Znikają.)

Stach

(oślnąwszy.)

Miły mój Bartosie, cóż na to mówicie?

Kuba.

Cóż to mamy robić? Jakże nam radzicie?

Jasiek.

Juści wy się lepiej pewno na tem znacie,  
Bo umiecie cytać, stare lata macie...

Bartos.

Poczekajcie bracia, jak cłek pomiarkuje —  
—To światło jest z nieba, co się połyskuje;  
A to śliczne wojsko, cośmy je widzieli,  
Tak sobie miarkuję, że to są Anieli.

Symek.

Co u nich za nuta! Co to za śpiewania,  
Pewnie z nas zadnego na takie nie stanie.

Co u nich za głosy! I jaka kapela  
Idzie pod niebiosy — serce rozwesela!

Bartos.

Dyć to mili bracia samiście słyseli,  
Co święci Anieli do nas powiedzieli.  
Ino nie wiem czyście zrozumieli wszyscy,  
Że nam iść kazali, gdzie się światło błyscy.

Walek.

Juz ja wcale pierwszy nie pojmuję tego:  
Mam iść do Betleem, a nie wiem dlacego.

Wojtek.

Od światła wielkiego mało cłek nie ślepnie,  
Serce radość czuje, krew ze strachu krzepnie.

Bartos.

Złego Ewa narobiła  
Nieszczęścia nas nabawiła,  
Z wężem w raju rozmawiała,  
Jabłka z drzewa skosztowała  
I zgrzeszyła.

Chór Pasterzy.

I zgrzeszyła.



Bartos.

Adam z raju wypędzony,  
Ród ludzki grzechem skażony,  
Ale go z kłopotu tego  
Matka Syna Przedwiecznego  
Wybawiła.

Chór Pasterzy.

Wybawiła.

Bartos.

Chytry gad zwiódł naszą matkę,  
Za tę winę sam wpadł w klatkę,  
Dziś mu głowę podeptała.  
Która od wieków przyjść miała  
Białogłowa.

Chór Pasterzy.

Białogłowa.

Bartos.

Dziś we żłobie odpoczywa,  
Z nieba zszedłszy Prawda żywa.  
Od Aniołów ogłoszony,  
Z Panny w stajni narodzony  
Odkupiciel!

Chór Pasterzy.

Odkupiciel!

Bartos.

Więc jemu dziś od nas ma być cześć oddana,  
Pójdziemy do Betleem witać tego Pana.  
Jakże? podarunków żadnych nie weźmiemy?  
Z gołemi rękoma przed Panem staniemy?

Symek.

Tak wielgiemu Panicowi cóż my biedni damy?

Bartos.

Co kto może, to zanieśie, — weźmiemy co  
mamy,

Bo On na ochotę  
I chęć — nie na złote  
Patrzy podarki.

Jasiek.

Biegaj każdy i tu przynieść co który masz  
doma,  
Przecie chłopcy nie pójdziemy z gołemi rękoma,

Czy mało, czy wiele,  
Zabierzmy w kobiele,  
Zanieśmy Panu.

Walek.

Na co mnie stać: dwoje kurcząt wezmę na  
ofiaraę.

Bartos.

ty Kuba co zanieśiesz?

Kuba.

Ja gołębi parę.

Jasiek.

Ja trochę słoniny  
Wezmę dla Dzieciny,  
Bo trza omasty.

Stach.

Ja pół kopy słodkich jabłek mam tutaj w o-  
pałce.

Maciek.

A ja kopę żrących grusek poniosę w kobiałce.

Bartos.

Jaj świeżych półkopy  
Zaniosę do szopy  
Na poleweckę.

Antek.

A ja na tę poleweckę garczek polewany.

Wojtek.

A ja miskę.

Mały Józek.

A ja łyżkę...

Wawrzek.

Ja garnek śmietany.

Janek.

A ja na ostatek  
Ptaków parę klatek  
Daruję Panu.

(W miarę jak który zgłasza się z podarun-  
kiem — wybiega zaraz każdy i powraca po  
chwili, niosąc swoją ofiarę.)

Franek.

Każdy przyniósł dla Dzieciątka dar swój jaki  
taki,

A cóż mu My zanieśmy, słudzy i chudaki?  
Jako nic nie mamy,  
Chyba Mu zagramy  
Na czem kto umie...

(Wybiega, za nim kilku innych pastuchów — wracają zaraz, grają na skrzypcach, klarinetach, basach itp.)

**Chór pasterzy** (z wiejską muzyką — śpiewa.)

**Śpiew nr. 4.**

A to co ziemianie  
Leży Bóg na sianie,  
Leży, leży Dzieciątecko,  
Ślicne małe Paniątecko,  
Do ludzi się uśmiecha.

I my tam pójdziemy,  
Cieszyć się będziemy,  
Zaśpiewamy piosnkę społem,  
Uderzymy o złób cołem,  
Uciesimy Dziecinę..

(Z kolendy przechodzą w krakowiaka "Abośmy to jacy-tacy." — Z głębi wpadają cztery pary Krakowiaków i Krakowianek. Tancerze w granatowych karazyach/z czerwonymi sukami, naszywanymi w centki — Krakowianki w spódniczkach białych muślinowych, obszytych wstążkami kolorowymi, w wieńcach słubnych na głowie. Pasterze rozstępują się i stają w półkole. — Muzyka ustawia się na

przodzie sceny, w lewym rogu, plecami do widzów. Za krakowiakami wszedł Żyd arendarz z graniątą flaszka wódki — i stojąc przy muzykantach, nalewa tancerzom w miarę, jak który śpiewa do muzyki.)

**Wesele Krakowskie.**

(cztery pary Krakowiaków i Krakowianek stają do tańca.)

**4 Krakowiacy** (śpiewają razem.)

**Śpiew nr. 5.**

Abośmy to jacy tacy  
Chłopcy krakowiacy,  
Czerwona capecka,  
Na cal podkówecka,  
Niebieska sukmana,  
Danaz moja, dana.

(przetańczyli — stają.)

**1 Krakowiak** śpiewa przed muzyką.

Karazyja granatowa  
Co się od parady chowa,  
U niej kołnierzycek  
Jak jaki języcek,

Danaz moja, dana,  
Dziewcyno kochana!

I jedwabiem wyszywana,  
Lamowana, bryzowana,  
Ze srebrnemi hafteckami  
I z modremi łapeckami,  
Wokolusinecko  
Moja kochanecko.

(przetańczyli — stają.)

**2 Krakowiak śpiewa przed muzyką.**

I pasicek okowany,  
Gwoździakami wybijany,  
Rzemyczkami ozdabiany,  
Jak to mają krakowiany,  
Danaz moja, dana,  
Dziewcyno kochana!

Kółka przy nim mosiężne są,  
Świejące są, potężne są.  
A im jest ich więcej,  
Wedle Jasia brzęcy,  
Wokolusinecko  
Moja kochanecko!

(przetańczyli — stają.)

**3 Krakowiak śpiewa przed muzyką.**

I kozicek wyostrzony  
Na rzemycku zawieszony,  
Klucyk od skrzynecki  
Gdzie są kosulecki —  
Danaz moja, dana,  
Dziewcyno kochana!

I kosulka z osywkami,  
Hafcikami, fałdzikami,  
Spinka u kosule  
Dana od Orsule —  
Wokolusinecko!  
Moja kochanecko!

**4 Krakowiak śpiewa przed muzyką.**

A która mnie będzie chciała,  
Ta na wszystko będzie miała,  
I ruciany wionek  
I złoty pierścionek —  
Danaz moja, dana,  
Dziewcyno kochana!

I mentalik z Matką Boską  
Przenajwiększą Częstochowską,  
I pieniądze na obsiewki,

Kochajcież mnie wszystkie dziewczki —  
Wokolusinecko  
Moja kochanecko!

(przetańczyli — stają.)

4 Krakowiacy razem.

Zagrajcież mi, a od ucha,  
Niech się wychuła dziewczucha,  
A jak się z bogacę,  
Jutro wam zapłacę —  
Danaz moja, dana,  
Dziewczyno kochana!

Zagrajcież nam jacy tacy,  
Bo tańczą krakowiacy  
Wokolusinecko  
Moja kochanecko!

(taniec.)

(Kurtyna.)

Śpiew nr. 6.

PRZED KURTYNĄ.

(Spadająca kurtyna odcięła od reszty grajków  
Jędrka-Mędrka, jowialnego skrzypka. — Je-  
drek-Mędrek staje na przedsceniu i śpiewa  
wtórując sobie na skrzypcach. Orkiestra mu  
sekunduje.)

Kaczka pstra  
Dziatki ma,  
Siedzi sobie na kamieniu,  
Trzyma dutki na ramieniu,  
“Kwa, kwa, kwa”  
Pięknie gra.

Gęsiorek  
Jędorek  
Na bębenku wybijają,  
Pana wdzięcznie wychwalają:  
“Gę, gę gę!”  
Gęgają.

Czycek,  
Scyglicek

Na gardleckach, jak skrzypeckach  
Wygrywają w jaseleckach:

“Lir, lir, lir!”  
Śpiewają.

Słowicek,  
Muzycek

Gdy się głosem popisuje,  
Uciechę świata zwiastuje:

“Ciech, ciech, ciech!”  
Zwiastuje.

Skowronek  
Jak dzwonek,

Gdy do nieba się podnosi,  
O kolendę pięknie prosi:

“Fir, fir, fir!”  
Tak prosi.

(Podczas ostatniej strofy, żyd Lejba, zwabiony śpiewem, zaziera na przedscenie z poza kurtyny, wkońcu wsuwa się nieśmiało.)

Jędrek-Mędrek

Śpiew nr. 7.

(sposzregłszy go, zwraca się ku niemu, —  
śpiewa.)

Żydzie, żydzie, Meszasz się rodzi,  
Więc Go tobie, więc Go tobie powitać się  
godzi.

Żyd śpiewa.

A gdzie Go jest? A gdzie Go jest? Radbym  
widić tego!  
Będziem witać, będziem kłaniać, jeśli co go-  
dneho.

Laj! laj! laj! Jeśli co godnego.

Jędrek-Mędrek śpiewa.

Żydzie, żydzie, w Betleem miasteczku,  
Tam On leży, tam On leży w złobie na sia-  
necku.

Żyd śpiewa.

Nie pleć głupi, czyś się upił? Idź do dyabła  
chłopie!  
Pan tak wielki, Pan tak wielki, coby robił w  
siopie?

Laj! laj! laj! Coby robił w siopie?

Jędrrek-Mędrrek śpiewa.

Żydzie, żydzie, Króle Go witają,  
Mirę, złoto, mirę, złoto, kadzidło Mu dają.

Żyd śpiewa.

Wiem ja o tem, wiem ja o tem: u mnie w  
kramie byli,  
Troche mirę i z kadzidłem u mnie zakupili,  
Laj! laj! laj! U mnie zakupili.

Jędrrek-Mędrrek śpiewa.

Żydzie, żydzie otóż jawnie widzisz,  
A czemuż się, a czemuż się Mesyasa wsty-  
dzisz?

Żyd śpiewa.

Ja starego Pana Boga, jak należy umiem,  
Ale tego Maleńkiego jeszcze nie rozumiem.  
Laj! laj! laj! Jeszcze nie rozumiem.

Jędrrek-Mędrrek śpiewa.

Żydzie, żydzie, wnet ja cię nauczę,  
Jak cię z tyłu, jak cię z przodu tym smykiem  
wymłóczę.

Żyd.

(zasłania się rękoma — śpiewa.)

Aj waj gwałt! Aj waj gwałt! Albo to tu  
rozbój?  
Co wyrabiasz głupi chłopie! Pana Boga się  
bój!

Laj! laj! laj! Pana Boga się bój!

(ścigany przez Jędrka-Mędrka ucieka za  
kurtynę.)



nim końce płaszcza. Orszak zamyka drugi oddział straży przybocznej. Heród zasiada na tronie. Dostojnicy ustawiają się po obu stronach na stopniach, dworzanie, paziowie i gwardya półkolem. Trąby milkną.)

Heród stojąc.

Otom jest pan nad światem  
I mocarz nad mocarze!  
Przed moim majestatem  
Wszystko pada na twarze.  
Miecza mego brzeszczotem  
Podbiłem cudze ziemie;  
Krwią, żelazem i złotem  
Uciskam ludzkie plemię;  
Królów brałem w niewolę,  
Obalałem ich trony,  
Kładłem sobie na czole  
Zdarte z ich głów korony;  
Tysiąc wsi, tysiąc grodów  
Obróciłem w perzynę,  
Sto podbitych narodów  
Blednie, kiedy ja skinę.  
Mój ukaz światem włada  
I rządę beriem krwawem —  
Zwyciężonemu biada,  
Bo siła jest przed prawem!

## AKT II.

Heród.

(Sala tronowa w pałacu Heroda, kapiąca od złota i drogich kamieni. W głębi, na środku ściany tron pozłocisty na podwyższeniu pod purpurowym baldachimem, który spływa w bogatych fałdach aż ku ziemi. Po obu stronach tronu dwie ogromne arkady przysłonięte drogocennymi oponami.)

Opona z prawej rozsuwa się powoli wśród potężnego dźwięku surm wygrywających fanfary. Wchodzą trębacze z herbowymi płachtami u trąb; za nimi, oddział Straży przybocznej, Paziowie, Dworzanie, pomiędzy którymi Hetman z mieczem państwa, Kanclerz ze zwojem pergaminów; Podskarbi i Marszałek na poduszkach niosą złote jabłko i berło. Za nimi Heród w szkarłatnym płaszczu podbitym gronostajami i w koronie. Paziowie niosą za



—Przed blaskiem mej korony,  
Miałem czołem bić w pokorze,  
Zgnębion i uciśniony,  
Targa ten lud obrożę,  
Bunt w dumnym sercu niesie  
I powoływać śmie się  
Na jakieś prawa Boże,  
Na ludzkie jakieś prawa:  
Ja Boga się nie boję,  
Z Nim najłatwiejsza sprawa,  
I ludzi się nie wstydzę,  
Bo znam potęgę moją  
A z klątw i krzyków wysydzę,  
Na płacz, na jęki głuchy.  
Ciała wziąłem w niewolę,  
Ręce skułem w łańcuchy,  
Spętałem serca i duchy,  
Spokój i ład wprowadzę  
W całym państwie obszarze,  
Ja król — tak chcę! tak każę!

(siada.)

Słuchajcie dygnitarze  
I wy moi dworzanie )  
I rycerze nadworni:  
Kancelarz przed Nami stanie

I zda Nam z tego sprawę,  
Co działają oporni.

### Kancelarz

(występuje i składa trzy niskie ukłony.)

Samodzierżawny Panie!  
Nakłoń ucho łaskawe  
Ku pokornemu słudze.  
Przebacz, jeśli gniew budzę,  
Ale nie z mojej winy  
Zwiastuję złe nowiny:  
Ten naród buntowniczy  
Trwa w milczącym uporze,  
Na siły własne liczy,  
Na miłosierdzie Boże;  
Żyje w ojców swych wierze,  
Mówi ojców językiem,  
Zwyczajów dawnych strzeże.  
Tam każdy — buntownikiem:  
Małe dziecko w kolebce  
Ssie bunt z matczynym mlekiem.  
Buntem są te pacierze,  
Które matka mu szepe;  
Bunt zieje z ich oddechu,  
Bunt z oczu im wyziera,  
I z każdego uśmiechu.

W buncie żyje lud cały,  
Z buntem w sercu umiera.  
Gdyby odkopać kości,  
Co już w grobie zbutwiały,  
Toby jeszcze zadrżały  
Do ojczyzny, wolności!

Heród.

Ukaz wydaj surowy,  
Że w szkole ni urzędzie  
Już im nie wolno będzie  
Użyć ojczystej mowy.  
Ich działwę buntowniczą  
W szkołach nauczyciele  
W naszej mowie niech ćwiczą:  
Opór przed tą nauką  
Niechaj karzą na ciele,  
Niech katują, niech tłuką!  
— Naszą mową w kościele  
Każ — niech prawią kazania,  
Jeśli kapłan się wzbrania,  
To go zbiry zabiorą  
I gnać go na powrozie  
W one straszliwe kraje,  
Kędy woda nie taje,  
Gdzie rąbać trza siekierą

Chleb zmarznięty na mrozie.  
— Lud z wiary siłę bierze  
Więc go zachwiać w tej wierze,  
Zmusić do naszej wiary:  
Każ zamykać świątynie,  
Znoś modlitwy, ofiary,  
Aż i duch buntu zginie.  
A gdyby lud zuchwały  
Bronił swego Kościoła —  
Poślę mego hetmana  
I wojska huf niemały;  
Wraz otoczyć dokoła  
Tłuszczę, co tam zebrana,  
Nie czekać aż najświętsza  
Ofiara się odprawi:  
Zbrojno runąć do wnętrza!  
Niech się kościół okrwawi,  
Niech się zboczą ołtarze —  
Ja król, tak chcę i każę!

Kanclerz.

Rzekłeś wszechwładny Panie,  
Wedle Twych słów się stanie:  
(z trzema głębokimi ukłonami wraca na  
miejsce.)

Wielki Podskarbi

(występuje przed tron i składa potrójne  
ukłony.)

Władco rządzący światem,  
Racz przyjąć moją radę,  
Przed Twoim Majestatem  
U tronu stóp ją kładę;  
Nie gardź słowami memi;  
Jeżeli chcesz to plemię  
Zgładzić z powierzchni ziemi  
Wyrwij im ojców ziemię!  
Cóż lud bez ziemi znaczy?  
Gdy ziemię król wykupi,  
Cały naród tułaczy  
Wieść musi żywot trupi;  
Będą jako w jesieni  
Liście strącone z drzewa:  
Wiatr je — gdzie chce — rozwiewa,  
Aż je w nicość zamieni.  
— Monarcho złotych tronów  
Każ dać trzysta milionów,  
Ich ziemię piędz po piędzi  
Osadzaj naszym ludem,  
Ten ich z ziemi wypędzi:  
Już kraju, z naszych szponów  
Nie wyrwą żadnym cudem.

Heród.

Masz przyzwolenie nasze  
Sługo wiernie oddany:  
Toć są wśród nich Judasze,  
Którzy w złote kajdany  
Oddadzą sami pono  
Ziemię - matkę rodzoną.

Marszałek

(przed tronem.)

I mnie posłuchaj, Królu:  
Za co na nich te kary?  
Za co krzywdy bez miary  
Oni we łzach i bólu  
Bronią jeno wytrwale  
Swej ojczyzny i wiary.  
— Czy masz serce z kamienia?  
Upamiętaj się w szale,  
Radź się swego sumienia...

Heród.

Co- Tak mówi Marszałek?!  
Precz z nim — niech mnie nie drażni...  
Z godności swej wyzuty  
Niechaj gnije ten śmiałek

Na dnie najgorszej kaźni.  
Brać mi go ztąd! Pod knuty!  
(straż chwytą i odprowadza Marszałka.)

Chór daleko za sceną śpiewa.

### Śpiew nr. 8.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:  
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi,  
Czemprędzej się wybierajcie,  
Do Betleem pośpieszajcie  
Przywitać Pana.

Heród zaniepokojony.

A to co za śpiewanie?  
Czy słyszycie? Słyszycie,  
Dostojnicy, panowie,  
Rycerze i dworzanie?!  
Strach mnie ogarnia skrycie,  
Mąca się myśli w głowie...  
Po kościołach idzie mrowie...  
Czuję, że coś się stanie!

(Arcykapłan w dwurogiej mitrze z tablicą pokoleń na piersiach, w szacie długiej, obwieszanej srebrnymi dzwoneczkami, wchodzi

głębią przez prawą arkadę. Gdy staje na progu sali tronowej, widać poza nim w krużganku otwarte okno, przez które pada mocny blask ogromnej gwiazdy z promiennym war-koczem.)

### Śpiew nr. 8.

Arcykapłan.

(staje przed tronem i mówi w takt pieśni chóru, który za sceną śpiewa dalsze strofy kolendy.)

Oto nad światem wielka nowina:  
Panna Przczysta zrodziła Syna,  
Powiła go w Betleemie,  
Króla królów, Pana ziemie,  
Boga na niebie.

On tron Dawidów, Syon posiędzie,  
Królestwu Jego końca nie będzie:  
Uciśnionych On ochłodzi,  
Niewolników oswobodzi,  
Nędznych posili,

Anieli śpiewem budzą pasterzy,  
Trzech Królów przed Nim czołem uderzy;

Już ze wazech stron ciągną rzesze,  
Kędy na stajennej strzesze  
Gwiazda goreje.

Mnie Pan zdjął z oczu wszelką zasłonę:  
Czasy Twych rządów są policzone,  
Za Twe gwałty i uciski  
Sądu Boga jesteś blizki  
Srogi mocatzu!

(Heród osłupiały z gniewu i trwogi zrywa się  
na tronie, ale słowa przemówić nie może. Ar-  
cy kapłan wychodzi.)

(Milczenie.)

Heród po chwili.

Czy ja dzisiaj szaleję?  
Czy starzec ten oszalał?...  
W serce mi lęku nalał  
I wam zmieszał rozumy.  
Co to jest- Co się dzieje?

(do straży.)

Rzucić się na te tłumy,  
Zgarnąć motłoch próżniaczy  
I tutaj mi pod strażą  
Wegnać przed tron mój złoty.

Chór za sceną blisko, śpiewa

Śpiew nr. 9.

Jezus malusieńki  
Z niewinnej Panienki  
Dziś się rodzi o północy wśród zimnej stajen-  
ki. (bis.)

O Najwyższy Panie,  
Waleczny Hetmanie,

Wieczny Królu nieba, ziemi, leżący na sia-  
nie. (bis.)  
(z chórem kolendy miesza się odgłos bębnów  
i krzyki trąb.)

Dworzanie.

Słuchać bębnów łoskoty...  
Trąby z pieśnią się ważą...

(Pędzeni przez straż, płazowani mieczami i  
bici nahajami, wpadają tłumem kolendnicy:  
mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci w strojach  
z różnych okolic Polski. Końca tego tłumy  
nie widać; zalega on krążganek poza arkadą  
na prawo od tronu. W blasku gwiazdy Boże-  
go Narodzenia widać tam głowę przy głowie.

Gdzieniedzie połyskują kopie i miecze straży. Ci, których wegnano do sali, stanęli w półochu przed tronem, na przedzie Bartos.)

Heród.

Wy zbuntowane chamy,  
Wy nikczemne pastuchy,  
U zamku mego bramy  
Śmiecie wszczynać rozruchy?  
Śmiecie śpiewać w tej mowie,  
Co srogo zakazana?!  
— Cuda, widzenia, duchy  
Wylęgły wam się w głowie!  
Szukacie sobie Pana.  
Myśląc, że tron mój kruchy  
I korona zachwiana.  
Wasz Król — to Dziecię Boże —  
Gdzieś pomiędzy bydlęty  
Zrodzon w nędnej oborze,  
W żłobie, na głód i nędzę!  
— Ha, ja wam one męty  
Z mózgów tępych wypędzę.  
Złamię i upokorzę  
Ślepy upór prostaczy;  
Wypłenię zabobony;  
Gdy krzyknę na siepa~~o~~zy,

Miecz spuszczę podniesiony —  
Uznacie mnie za Pana.  
Tu, niewolników syny!  
Ja król, ja bóg jedyny,  
Przedemną na kolana...

Bartos śpiewa.

Śpiew nr. 10.

Dzisiaj w Betleem,

Chór.

Dzisiaj w Betleem.

Bartos.

Wesoła nowina,  
Bo Panna czysta,

Chór.

Bo Panna czysta,

Bartos.

Porodziła Syna.

Chór.

Chrystus się rodzi,  
Świat oswobodzi,  
Anieli grają,

Króle witają,  
Pasterze śpiewają,  
Bydlęta klękają,  
Cuda, cuda ogłaszają.

Bartos.

Chociaż w stajence,

Chór.

Chociaż w stajence,

Bartos.

Panna Syna rodzi,  
Przecież On wkrótce,

Chór.

Przecież On wkrótce,

Bartos.

Ludzi oswobodzi.

Chór.

Chrystus się rodzi itd.

Bartos.

My też idziemy,

Chór.

My też idziemy,

Bartos.

Powitać Jezusa,

Króla nad królami,

Bartos.

Króla nad królami,

Chór.

Uwielbić Chrystusa.

Chór.

Chrystus się rodzi itd.

(Heród uszom własnym niedowierzając, słuchał jakby otrętwiały z gniewu i zdumienia... Podczas drugiej strofy zrywa się na stronie z zaciśniętymi pięściami, rój dworzan otacza natychmiast króla, który miecz wrywa z pochwy i daje nim znak Wielkiemu Hetmanowi. Na skinienie Hetmana dobosze uderzają w bębny między drugą a trzecią strofą. Podczas trzeciej straż obsadza wszystkie wyjścia, dobywa mieczów i ustawia się w szyk bojowy. Dworzanie obścąpili tron.

Heród

(rozpalony złością do Hetmana.)

Hej Wielki Hetmanie

Wojsko na nich prowadź!

Każ siec, bić, mordować,  
Niech nikt nie zostanie.

(Na skinienie Hetmana, trębacze uderzają w trąby pobudkę, na nutę kolendy: Przybieżeli do Betleem pasterze...)

(Zasłona na prawo od tronu rozsuwa się: nowy hufiec wojsk Herodowych, sprawiony do boju, staje pod arkadą. Hetman z podniesionym mieczem, wskazuje tłum kolendników. Wojsko rzuca się na bezbronnych. W tej chwili między nacierającym wojskiem, a pasterzami, zjawia się chór Aniołów, z błyszczącymi na piersiach pancierzami, pod złotą kapą zarzuconą na ramiona; na głowach szyszaki złote, w rękach płomienne miecze. Aniołowie rozpostartymi skrzydłami zasłaniają kolendników i na pobudkę trębarczy odpowiadają dalszym ciągiem kolendy:)

Chór wojsk anielskich śpiewa.

Śpiew nr. 11.

Chwała na wysokości!

Chwała na wysokości!

A pokój na ziemi!

(Hufiec żołnierzy Herodowych przerażony, cofa się. Na skinienie Hetmana trąby grają tę samą pobudkę.)

Chór wojsk Anielskich.

Chwała na wysokości itd.

(Wojsko Heroda w popłochu pada na ziemię. Hetman zbiega ze stopni tronu i sam staje na czele. Pobudka trąb, nowe natarcie.)

Chór wojsk Anielskich

(pędząc przed sobą pierzchające rotę i dworzan Herodowych.)

Chwała na wysokości itd.

(Cały dwór Heroda i jego straż rozpedzona, uciekają przez arkadę po prawej stronie tronu. Pod baldachimem zostaje sam Heród, blady z trwogi. Paźowie rzuciwszy pochodnie, pierzchli. Scenę oświeca luna bijąca od Aniołów i blask betleemskiej gwiazdy, padający z krużganka z lewej strony tronu.)

Chór Kolendników pod osłoną skrzydeł anielskich wychodzi, śpiewając tę samą kolendę. Pieśń oddala się, słabnie, wkońcu cichnie. He-



ród, przejęty trwogą, został sam na tronie w pustej, ciemnej sali. Goły miecz leży na jego kolanach. Otula się w płaszcz królewski i siedzi długo bez ruchu.)

**Heród.**

Strach!... Ci złoci a biali,  
Z rozpostartemi skrzydły,  
Jak oni zasłaniali  
Bunt tej tłuszczy obrzydłej!  
Strach!... Świat się cały wali  
I niebo całe płonie  
W tej komety ognie  
Nad Dzieciątkiem w kolebce...  
Strach!... W pustej, ciemnej sali  
Wszyscy mnie odbieżeli,  
Podli tchórze, pochlebce!...  
Sam zostałem na tronie...

(Nagle prostuje się na tronie i odwraca poza siebie jakby słyszał jaki szelest.) ....

Kto tu? Słyszę — ktoś szepce  
W baldachimie oponie...  
Kto tu!? Sam się obronię!

(podnosi miecz.)

(Za oparciem ukazuje się ciemna rogata głowa **Szatana**, z błyszczącymi ślepiami. Z boków sterczą rozpięte ogromne skrzydła nietoperza.)

**Szatan**

(wychylając się ku siedzącemu Herodowi, szeptem.)

Nie lękaj się mnie panie  
Jam anioł twego tronu,  
Mem królestwem otchłanie...  
Zawždy przy tobie stoję,  
Znam wszystkie myśli twoje,  
Znam wszystkie twe zamiary.

**Heród.**

Ratuj moją koronę,  
Radź! W którą spojrzę stronę,  
Wszedy klęski bez miary  
Przeciwko mnie zwrócone.

**Szatan szeptem.**

Krwi trzeba i ofiary!

Heród.

Ratuj! Ja ci ołtarze  
W całym państwie postawię,  
Czcic mym ludom cię każę.  
Na cześć twoją kadzidła  
Wonnymi dymy wioną,  
Ale mnie weź pod skrzydła  
I bądź moją obroną.

Szatan pólseptem.

Komu skronie koroną  
Szczęsny los przyozdobi,  
Wszystko mu dozwolono,  
Co dla korony robi.  
Celem jest powodzenie!  
Cnota mija bezpłodnie,  
Wolę wiąże sumienie;  
Król niech działa swobodnie.  
Grzech króla nie jest grzechem,  
Zbrodniami nie są zbrodnie.  
Czyn zrodzon z nienawiści  
Rozbrzmiewa sławy ehem,  
Jeśli daje korzyści!  
Korony blask złocisty  
Z wszelkich go zmaz oczyści;  
Kto potężny, ten czysty!

Heród.

Nie działałem inaczej  
Przez całe panowanie,  
Czemuż dziś schnę w rozpacz?  
Mój tron czemu się chwieje?  
Ratuj mnie, broń szatanie!  
Sam nie wiem, co się dzieje,  
I co to wszystko znaczy:  
Niebo łuną goreje  
W komety światło srogiem;  
Burzy się lud prostaczy,  
Wnet na mnie wręcz uderzy;  
O Królu, co jest Bogiem,  
Zrodzon między bydłętą  
I otoczon barłogiem,  
Po świecie baśń się szerzy.  
A ten cud niepojęty:  
Wojska duchów - rycerzy;  
Ten nad pospółstwem mnogiem  
Wiew ich skrzydeł rozpięty,  
Te widzenia! Te mary...

Szatan.

Dziecię, co jest twym wrogiem,  
Wrogiem także jest moim,  
To nieprzyjaciel stary.

My dwaj się nań uzbroim  
I złączym siły nasze;  
Ja strutymi opary,  
Promienną gwiazdę zgaszę,  
Która Dzieciątku świeci.  
Ty czyni krwawe ofiary,  
Wymorduj wszystkie dzieci...

(znika.)

(Heród po chwili zadumy wrywa się i mieczem uderza w jedną z tarcz herbowych u baldachimie. Na brzęk tarczy wbiegają Paziowie z pochodniami, za nimi Wielki Hetman i Roty przyboczne.)

Heród.

Wy tronu mego stróże,  
Co nikczemnie pierzchacie,  
Wy nędznicy, wy tchórze!...  
Wyrwicie z pochew miecze  
I w pałacu czy w chacie  
Niech krew dzieciątka pociecze;  
Co nowonarodzone,  
Do nogi dziś wyginie,  
Śmierć, śmierć każdej dziecinie —  
Przysięgam na koronę!

Mordować bez wyjątku,  
Nikomiu nie przebaczę,  
Ni własnemu dzieciątku...  
Czy słyszycie siepacze?  
I dla mojego syna  
Wlbiła już godzina  
Choć serce we mnie płacze...

(Hetman wychodzi na czele roty przybocznej. Zaraz potem wchodzi Królowa w szkarłatnym płaszczu i koronie, za nią Orszak pań dworskich.)

Królowa.

Panie u moich podwoi,  
Twoich żołdaków gromada  
Z mieczami jasnymi stoi,  
I mnie, mnie matce powiada,  
Że chcesz syna swego zgonu.

Heród.

Pani, bronię mego tronu.  
Dziecię nowonarodzone,  
Nie wiem, syn mój czy poddany,  
Ma zostać panem nad pany,  
Poniżyć moją koronę.

Niechaj żywym ogniem spłonę,  
Nim dopuszczę tej niesławy!  
— Dałem rozkaz rzezi krwawej!...

**Królowa**

(pada na kolana przed tronem.)

Wejrzyj na łzy moje słone,  
Żebrzę łaski twojej panie!  
To twoje dziecko rodzone,  
Dziedzic twój na majestacie!...

**Heród.**

Precz! Com kazał to się stanie.

**Królowa.**

(zrywa się wyciąga groźnie ręce.)  
Zgiń, dziątek niewinnych kacie!  
Przepadnij, krwawy tyranie!

(Stania się na ręce pań dworskich, które ją  
wyprowadzają ze sali.)

(W arkadzie po prawej stronie tronu staje  
tłum kobiet, które straż stara się powstrzy-  
mać halabardami. Chór ten matek betleem-  
skich jękiem i krzykami zawodzi, wyciągając

ku sali tronowej pięści. Wśród ogólnego la-  
mentu słychać wykrzyki urywane.)

**I Matka.**

Puście mnie! Puście! Do oczu mu stanę...  
Krew dziecka rzucę mu w twarz!

**II. Matka.**

Zbójco! Na dziatki patrz pomordowane,  
Na rozpacz, na lament nasz!

**III. Matka.**

Herodzie, niech cię piorun boży spali!

**IV. Matka.**

Niech żywcem stoczy cię trąd!

**V. Matka.**

Krew naszych dzieci waży Bóg na szali  
I woła cię na swój sąd!

**Heród.**

(z tronu do straży.)

Hejże stróże, zamknąć podwoje tej sali,  
Wiedźmy te wygnąć stąd!

(Straże wypierają w głąb krużganków tłum betleemskich matek i zatrząskują za sobą drzwi; górą przez półkole arkady pada blask betleemskiej gwiazdy. Heród sam na tronie siedzi wzburzony. Zasłona po lewej stronie tronu rozsuwa się powoli, w głębi widać wnętrze sali obite kirem; na katafalku zasłanym czarnymi aksamitami i zdobnym w srebrne lamowania, wśród gorejących świateł stoi trumienka czarna i srebrna Herodowego synka. Chór za sceną śpiewa hymn Die irae przy wtórze organów. — Heród zstępuje z tronu i wlokąc za sobą swój szkarłatny płaszcz królewski, powoli zmierza ku pogrzebowej sali. W progu zachodzi mu drogę Śmierć z kosą w kościotrupiej ręce.)

**Śmierć.**

( syczącym, piskliwym szeptem.)

Dokąd? dokąd, opętańcze?  
Nie wnijdiesz w te progi!  
Do mnie, ja z tobą zatańczę,  
Okropniku srogi!

**Heród.**

(zamierza się mieczem.)

Ktobądź jesteś, z drogi! Z drogi!  
Przeraźliwa maro!

(miecz trącony kosą Śmierci, wypada mu z  
z dłoni, ręka obwisa bezwładnie.)

**Śmierć.**

Ha do tańca drżą ci nogi,  
Pójdźmy pisać parą!  
(wyciąga ku niemu ramiona z kosą.)

**Heród.**

(słania się i pada na kolana przed Śmiercią.)  
Pani, zebrzę twej litości,  
Dam ci me szkarłaty,  
Okryj niemi nagie kości,  
Wstąp na majestaty.

(Odpina płaszcz królewski spięty pod szyją i  
ściele go do stóp Śmierci.)

Pani, z rąk mych weź koronę,  
A ja przy twym tronie  
Zniże czoło pochylone,  
W pokornym pokłonie.

(Zdejętą z głowy koronę drżącymi rękoma po-  
daje Śmierci.)

Śmierć.

Ja się nigdy nie wstydzę,  
Choć szkielet mój nagi,  
Z tronów i bereł szydę  
I z królewskiej powagi.  
Korona u mnie tania,  
Tak, jak czpka barania.  
Ja w śmiertelną koszulę  
Stroję chłopcy i króle,  
W zimne moje uściski  
Biorę dziecko z kołyski,  
Ululam je, utulę.  
Ja i panny młode  
Od ołtarza wiodę  
W zimne grobu łożę,  
A ciebie oszczędzę,  
Morderco — potworze?

Heród.

(wijąc się na klęczkach.)

Wejrzyj na mą nędzę!  
Cóż z państwem się stanie?!  
Miej pomiłowanie!  
Majestat mocarza  
U stóp twych się tarza  
W pokorze i skrusze!

Śmierć.

Słońce, miesiąc z gwiazdami  
Pod mojemu stopami;  
W obrotów zawierusze  
I w złotych skier kurzawie  
Wirują, ż je skruszę;  
Z mocarza czy nędzarza,  
Wywlekam drżącą duszę  
I przed sąd Boga stawię!

(Śmiga kosą po szyi Heroda, który pada na  
ziemię z okropnym wrzaskiem. Śmierć znika.  
— Z fałdów baldachimu wychyla się szatan  
w całej postawie i biegnie ku zwłokom Hero-  
da, miotanym drgawkami śmiertelnymi.)

Szatan.

I o cóż tyle wrzasku?  
Chy! Chy! Ryba po piasku  
Daremnie się miotaa!  
Ale ją uspokoję.

(chwyta drgającego trupa.)

Mnieś służył za żywota,  
Sam lałeś w moją sieć,

Chy! Chy! biorę co moje;  
Na łeb, w zatrąę leć!

(Posadzka sali tronowej pęka, z czeluści wybuchają płomienie; wśród bicia gromów i błyskawic, szatan zapada się z Herodem.)

(Kurtyna.)



## PRZED KURTYNĄ.

Żyd.

(Uchylając nieśmiało firanki wchodzi w ~~sz~~basówce lisiej, w długim hałacie i w pończochach białych i śpiewa.)

### Śpiew nr. 12.

Teraz będzie żyd tańcował,

— żyd tańcował,

Bo dyabeł króla pochował,

Bo dyabeł króla pochował;

I zatańczy hebrajskiego,

Krakowiaczka żydowskiego.

Ajdum, tajdum, taradana

Będzie tańczył aż do rana.

(tańczy i śpiewa.)

Był ci ja żydek ubogi,

— dek ubogi,

Miał ci ja towar przedrogi,

Miał ci ja towar przedrogi.

Com go sobie naskipował,  
Wszystko złodziej porabował.  
Aj dum, taj dum, taradana  
Wszystko złodziej porabował.

I od kontusza spineczki,  
— sza spineczki,

I poźlacane szpileczki.

I poźlacane szpileczki.

Com go sobie naskipował,  
Wszystko złodziej porabował.  
Aj dum, taj dum, taradana  
Wszystko złodziej porabował.

Pan Twardowski.

(wchodzi z teorbanem przewieszonym przez  
ramię i kielichem wina w ręku. Ubrany po  
polsku, z szablą przy boku, na nogę ciężko  
utyka.)

Hej z drogi mizerny żydzie  
Jaśnie Pan Twardowski idzie!

Żyd.

Ny? czemu nie mam zejść z drogi,  
Klaniam się pod same nogi.

(wychodzi.)

Pan Twardowski śpiewa.

Śpiew nr. 13.

Czy to w dzień, czy to w noc,  
Zawszem wesół, zawsze pjan;  
Zawsze śpiewam, skaczę hoc,  
Jestem sobie wielki pan.

(pije duszkiem — rzuca kielich.)

Choć w żupanie znaj mospanie,  
Żeś mi winien oddać cześć;  
Taka mina i czupryna  
Nie da sobie na wąż wsięć.  
Przyjdą dyabli, ja do szabli,  
Czapka na bok, poły w pas;  
Czart się zbliża, chlast dwa krzyża,

(rąbie krzyżową sztuką.)

Gdzieście dyabli? Niema was!

Hulaj dusza bez kontusza,  
Kiedy dają jeść i pić;  
Niech honoru nikt nie rusza,  
Jakem szlachcic będę bić!

Przez łeb kresa, w mieczu szczerb,  
A na czole z wina pąs;



To mojego rodu herb,  
Golę brodę, wara wąs!

**Dyabeł.**

(wychyla się z za kurtyny i rozwija cyrograf)

Hej! pójdźno do mnie mospanie  
I z tobą koniec się stanie;  
Dawne my rachunki mamy,  
Pójdiesz do piekielnej bramy.  
Za długie z tobą mozóły,  
Czas ci już napić się smoły.

(zbliża się).

**Pan Twardowski.**

Jeszcze daleko do zabrania duszy,  
Pójdź wnuczku Lucypera, obetnę ci uszy,

(składa się szablą.)

Skropię cię szablą i wodą święconą.  
Najświętsza Panno, bądź moją obroną!  
(na wzmiankę o Matce Boskiej, dyabeł ucieka.)

Ha, ha, ha! Zwąchał dyabeł, że chodzi o skórę  
I czmychnął gdzieś w mysią dziurę.  
A byłby mnie już porwał aż na Łysą Górę...

(śpiewa.)

**Śpiew nr. 14.**

Mesyasz przyszedł na świat prawdziwy  
I Prorok zacny z wielkimi dziwy.

Który przez swoje znaki

Dał wodzie winne smaki

W Kanie Galilejskiej.

Wnet prawdziwego Boga poznali,  
Gdy zamiast wody, wino czerpali.

Hej wino — wino — wino,

Lepsze niż przedtem było

W Kanie Galilejskiej.

Piotr z Apostoły stojąc przy dzbanie,  
Mówi do Jana "Pij do mnie Janie!"

Hej! wino — wino — wino,

Lepsze niż przedtem było

W Kanie Galilejskiej.

Pił Szymon garcem do Mateusza,  
Filip konewką do Tadeusza.

Hej! wino — wino — wino,

Lepsze niż przedtem było

W Kanie Galilejskiej.

Pawle z Maciejem, wam oskomina,  
Żeście nie pili takiego wina.

Hej! wino — wino — wino,  
Lepsze niż przedtem było  
W Kanie Galilejskiej.

(Z boku wsuwa się przed kurtynę Dziadek,  
wyciągając ku Panu Twardowskiemu kij z  
torbą, u której zawieszony dzwoneczek:)

Dziadek.

Prosi dziadek, prosi,  
Torbę z dzwonkiem nosi,

Pan Twardowski daje dukata i wychodzi.

Śpiew nr. 15.

Pod Panną Maryą siada  
I kluski z olejem jada,  
Łut tabaczki w dzień wyżyje  
I fiaskę wódki wypije,  
A w domu babusię bije.

(śpiewa.)

O ja biedny dziad!  
Cóż ja będę jadł?  
Pójdę sobie na ryneček,  
Kupię sobie kukiełeczek,  
Będę sobie jadł, jadł, jadł,  
Bo ja biedny dziad!

Napił się dziaduś ciepłego winka,  
Gonił babusię koło kominka,  
Babusia rada rączkami kleszcze:  
"A mój dziadusiu gońże mnie jeszcze!"

Musi dziaduś, musi,  
Pochlebiać babusi,  
Bo babusia dla dziadusia  
Pieczoneczkę dusi...

(mówi.)

Prosi dziaduś, prosi,  
Torbę z dzwonkiem nosi,  
Prosi na boskie rany,  
Bo mi się trzęsą gałgany.

Kto grosz włoży,  
Ten człowiek boży;  
A kto nie włoży,  
Pójdzie do kozy.

### AKT III.

#### ŻŁÓBEK.

(Przeźzysta polska noc zimowa, bielejąca śniegami, wysrebrzona miesiącem. W głębi rysują się niewyraźnie ciemne sylwety wieżyc i kopuł Krakowa, wyżej piętrzą się potężne mury Wawelu. Ponad wieżą Zegarową świeci złocista, samotna gwiazda z długim, promiennym warkoczem; błyszczą w jej blasku dachy królewskiego zamku i katedry, iskrzy się wieży Maryackiej korona, majaczeje na lewo mogiła Kościuszki, bielą się zręby Zwierzynieckiego klasztoru. — Cały ten głęboki widnokrąg ujmują z obu stron, jak w ramy, wyławające się z boków gałęzie pobliskich drzew, gęstych puchem okiści obarczone. W pośrodku, zgarbiona, wałaca się prawie szopa, śnieżnymi zwałami zawiana, stoi na wyniosłym zbrzeżku. Stara słomiana strzechą gnie się pod ciężarem śniegu, który wszystko

przysypał dokoła i bieli się w błękitnawej księżycowej poświcie. Szopa ma tylko trzy ściany z chrustu, brak czwartej pozwala zajrzeć do wnętrza, skąd bije olśniewający złoty blask od główki Dzieciątka, złożonego w żłobie na sianie. Blask ten szeroką, złocistą smugą kładzie się na śniegu pod szopą. — Żłobek półkolem otaczają Aniołowie z trefionymi kędziorami włosów i złotymi obręczami na czołach; odziani w drogie kościelne kapy i dalmatyki, rozpościerają tęczowe skrzydła, w rękach dzierżąc multanki, tryangułki, skrzypki, fletnie i organki, lub srebrne kadzielnice, dymiące wonnością; inni, także z muzycznymi naczyniami i długimi zwojami nut, unoszą się nad szopą; inni obsiedli skłon dachu i girlandy świeżych kwiatów opuszczają ze strzechy, u której, na kształt szklanej frendzli, zwisają lodowe sople. — Z boku na progu szopy siedzi Matka Boska, od stóp do głów okryta zwojami powłóczystej szaty; na lewo stoi Św. Józef, ubrany w ubogą opończę i przepasany skórzanym fartuchem; wspiera się na ciesielkiej pile, a w rękę trzyma kwitnącą łądogę białej lilii.)

Chór Aniołów z podniesieniem kurtyny  
śpiewa kolendę.

Śpiew nr. 16.

Lulajże Jezuniu, moja perełko,  
Lulaj ulubione me \*pieścidełko;  
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,  
A Ty Go matulu w płaczu utulaj.

Lulajże różyczko najozdobniejsza,  
Lulajże lilijko najprzyjemniejsza,  
Lulajże Jezuniu... itd.

Lulajże najmilsza oczom gwiazdeczko,  
Lulajże najczystsze świata słońeczko,  
Lulajże Jezuniu... itd.

(Równocześnie zdala dolatuje stłumiony zra-  
zu, potem coraz potężniejszy śpiew **Pasterzy**)

Chór Pasterzy za sceną śpiewa.

Śpiew. nr. 17.

W żłobie leży,  
Któż pobieży  
Kolendować Małemu

Jezusowi  
Chrystusowi,  
Dziś nam Narodzonemu.

Pastuszkowie przybywajcie,  
Jemu wdzięcznie przygrywajcie  
Jako Panu naszemu.

(Śpiew zbliża się stopniowo i rośnie. Wcho-  
dzą **Pasterze**. Przodem wiejskie **Niedorostki**  
niosą na kij dużą sześciokątną gwiazdę, wy-  
lepioną z kolorowego papieru, w niej zapalo-  
na świeca. Za nimi **Wiejska muzyka**: kilko-  
ro skrzypiec, basy, dudy, klarnety. Za muzy-  
ką wysypują się gromady ludu z wszelkich  
ziem polskich: **Wielkopolanie i Ślązacy, Ku-  
jawiacy i Krakowiacy, Górale i Hucuły, Lu-  
belskie i Łowickie** w samodziiałowych tkani-  
nach, **Rusini, Żmudź, Litwini, Kaszuby, Ma-  
zury**. Mężczyźni i kobiety, dzieci i starzy,  
wszyscy postępują powoli, śpiewając. Każda  
ziemia niesie swoje płody.)

Chór Pasterzy.

My, zaś sami  
Z piosneczkami  
Za wami pospieszymy,

A tak tego  
Małeńkiego

Niech wszyscy zobaczymy:

Jak ubogo narodzony,  
Płacze w stajni położony;  
Wię Go dziś ucieszymy.

(Kłękają i dary kładą na wyniosłości pod  
progiem szopy. Matka Boska i Św. Józef dzie-  
kują uśmiechami i skinieniem głowy.)

Chór Pasterzy.

Naprzód tedy  
Niechaj wszędy  
Zabrzmi świat w wesołości,  
Że posłany,  
Jest nam dany  
Emanuel w niskości.

Jego też powitajmy,  
Z Aniołami zaśpiewajmy:  
Chór Aniołów razem z Pasterzami.  
Chwała na wysokości!

Chór Pasterzy.

Witaj Panie,  
Cóż się stanic,  
Że rozkoszy niebieskie  
Opuściłeś,  
A zstąpiłeś  
Na te niskości ziemskie?

Chór Aniołów.

Miłość moja to sprawiła,  
Że człowieka wywyższyła  
Pod nieba Empirejskie.

Chór Pasterzy.

Czem w złóbeczku,  
Nie w łódeczku,  
Na sianku położony?  
Czem z bydlęty,  
Nie z panięty,  
W stajni jesteś złożony?

Chór Aniołów.

By człek, sianu przyrównany,  
Grzesznik, bydlęciem nazwany  
Przezemnie był zbawiony.

Chór Pasterzy.

Twoje państwo  
I poddaństwo  
Jest świat cały, o Boże.  
Tyś polny kwiat,  
Czemuż Cię świat  
Przyjąć nie chce, choć mado?

**Chór Aniołów.**

Bo świat doczesne wolności  
Zwykł kochać, mnie zaś w swej złości  
Krzyżowe ściele łoże...

**Kobiety i Dziewczęta.**

**Śpiew nr. 18.**

Przylecieli tak śliczni Anieli  
Wszyscy w bieli złote piórka mieli.  
Przynieśli nam wesołą nowinę,  
Panna czysta urodziła Dziecinę.

A powiwszy na sianku złożyła,  
A zrodziwszy w pieluszki powiła,

(Matka Boska zdejmuje z głowy rąbek biały  
i ściele Dzieciątka w żłóbek. Podczas tego  
Chór Kobiet i Dziewcząt śpiewa dalej.)

Leży, leży Jezus malusieńki,  
Leży, leży Jezus nagusieńki.

Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy  
Ściele w żłóbku Panu Jezusowi.

A nynajże Drogie Serce moje,  
Bo Cię Kocham ponad życie swoje.

(Siedzącą na progu szopy Matkę Boską otoczyły kołem i klęcząc ściskają Ją za kolana.)

(Od strony Krakowa słyhać nowy zbliżający się chór. Wchodzą tłumnie **Rzemieślnicy** z chorągwiemi cechowemi, ale ubrani jak zwykle przy pracy, każdy z narzędziami swego zawodu.)

**Chór Rzemieślników.**

I my też przychodzimy, ubodzy ludzie,  
Pokłon Panu oddać w tej lichej budzie.

Szewcy, krawcy, sukiennicy,  
Kuśnierz, piekarz, powroźnicy,  
Cieśla z kowalem.

(Pasterze rozstępują się i stają na wyniosłości po obu stronach szopy zostawiając przed progiem wolne miejsce w smudze złotego blasku. — Chorągwie cechowe zniżają się do ziemi.)

**Krawiec.**

Ja Tobie przynoszę niebieski Panie,  
Jedwabiem podszyte śliczne ubranie

I koszulek pół tuzina,  
Żeby nie ziębła Dziecina  
Na takim mrozie.

Chór Rzemieślników.

Piekarzu z kuśnierzem, a wy co macie?  
Jakie podarunki Panu oddacie?

Piekarz.

Ja bochenek świątły chleba...

Kuśnierz.

Kożuska Mu też potrzeba,  
Bo w zimnie leży.

Szewc.

I ja też przychodzę, szewczyk ubogi.  
Przynoszę trzewiczki na Twoje nogi.  
Serce moje Ci otworzę,  
Co kto może, przyjmij Boże  
Tu utajony!

Cieśla i Stolarz.

Ja, cieśla z stolarzem, krzyżek Ci zrobię...

Powroźnik.

Ja, powroźnik, powróż Ci przysposobię...

Kowal.

Ja, kowal, gwoździ nakuję,  
Tobie Jezu podaruję  
Na ręce, nogi.

(Dzwon Zygmunowski zaczyna bić wśród  
nocnej ciszy. Wszyscy pozierają za scenę.)

Chór Pasterzy i Rzemieślników.

Śpiew nr. 19.

Mędrcy świata, Monarchowie,  
Gdzie spiesznie dążycie?  
Powiedzcież nam trzej Królowie,  
Chcecie widzieć Dziecię?  
Ono w żłobie nie ma tronu  
I berła nie dźrzyży,  
A proroctwo Jego zgonu  
Już się w świecie szerzy.

(Rzemieślnicy utawili się na bokach, z cho-  
rągwiemi cechowemi.)

(Wśród bicia Zygmunowskiego dzwonu  
wchodzi orszak Trzech Królów: przodem  
dwaj biali Archaniołowie wiodą Piasta, który  
toczy przed sobą koło i przechodzi w milcze-  
niu na przeciwną stronę sceny, skłoniwszy  
się przed szopą. — W ślad za nimi Mieczy-  
sław I. z krzyżem i Bolesław Chrobry ze  
Szezerbcem, obaj tak, jak na poznańskim pom-  
niku. Za nimi Łokietek z chorągwią, na któ-

rej wyszyty biały orzeł piastowski. Wreszcie w płaszczu królewskim i koronie **Kazimierz Wielki**, niosący złotą puszkę. Podeszedłszy ku progom szopy Aniołowie Piasta stają po dwóch stronach u wnijsia; **Kazimierz Wielki** klęka.)

**Kazimierz Wielki.**

Niechaj będzie pochwalony  
Chrystus, niebieski Królewicz,  
W onej szopie urodzony  
Z Królowej matki i dziewic.  
Jak w Piastowe progi kmiecie  
Posłałeś swoje anioły,  
A Piast witał je w pasiece  
I sadzał za swoje stoły —  
Tak dziś, gdy Twa gwiazda świeci,  
Cłopów król, wnuk Piasta dziada,  
Wita Cię, Boże wśród kmieci  
I myrrhę wonną Ci składa.

(Matka Boska przyjęła szkatułkę z myrrhą i oddała św. Józefowi; **Kazimierz Wielki** podnosi się i odstępuje na bok. W szacie, na której połączone herby Korony i Litwy, postępuje **Jadwiga**, z krzyżem w ręku wiodąc za sobą **Jagiełłę**, w purpurze i w koronie, z na-

czyniem, w którym błyszczy złoto. Sama na bok usunawszy się, przepuszcza **Jagiełłę** przed szopę, iza nim kroczą powoli **Zygmunt I.** w złotym czepcu na włosach i **Zygmunt August** w kołpaku W. Ks. Litewskiego z aktem Unii Lubelskiej w ręku. Rozstąpili się na boki, a **Jagiełło** klęka.)

**Jagiełło.**

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie:  
W gloryi złotej długie panowanie,  
I Apostolstwo świętej Twojej wiary,  
I zwycięstwami szumiące sztandary,  
I w jedną złotą związałeś Koronę  
Narody bratnią miłością złączone;  
Przez ten wiek złoty naszego żywota  
Dziś od nas, Panie racz przyjąć dar złota.

(Złożył złoto u stóp Najświętszej Panny i powstawszy, usuwa się trzeciemu królowi, który nadchodzi poprzedzony orszakami: **Batory** w węgierskim kopieniaku i okrągłej czapce z kapłonią kitą, idzie obok **Władysława IV.** i **Jana Kazimierza**, ubranych w stroje szwedzkie i czarne kapelusze z piórami strusimi. Za nimi zbliża się **Jan III.** w płaszczu królewskim, narzuconym na długi żupan i w



koronie na głowie. W ręku pozłocista puszka z kadzidłem. Podchodząc ku szopie, zdejmuję koronę z głowy.)

Sobieski klęka.

Ciebie Boga chwalimy  
I Panem wyznawamy;  
Z kadzidłanymi dymy  
Serca i miecz bez plamy  
Do Ciebie podnosimy.  
Przeciwko pohańcowi  
Twa Moc nas powołała,  
Rycerze my Krzyżowi:  
Nie nam, nie nam bądź chwała,  
Lecz Twemu Imieniowi.

Kadzidło woni drogiej  
Niesiemy Tobie w dani.  
A księżyc złotorogi  
Niebieskiej naszej Pani  
Rzucimy dziś pod nogi.

(Złożywszy kadzidło, podnosi się i odstępkuje na bok, dając znak ręką **Husarzowi**, który stał w głębi poza nim z turecką chorągwią zieloną, na której złoty półksiężyc. Muzyka gra marsz tryumfalny Sobieskiego. — **Aniołowie** w szopie biorą **Dzieciątka** ze żłobu na

ręce i podają **Matce**. Na ramiona i głowę Najświętszej Panny zarzucają olbrzymi płaszcz, drogimi kamieniami sadzony, poczem Jej i Dzieciątka na głowy kładą korony, tak, iż przemieniła się w Bogarodzicę Częstochowską.)

Husarz skrzydlaty.

(w takt muzyki postępuje ku szopie z **kopią** i zieloną wezyrską chorągwią.)

Bogarodzico Dziewico,  
Polskiej Korony Królowo,  
Miecza mego błyskawicą  
I krwią moją purpurową  
Służyłem Ci, sługa wierny,  
Skrzydlaty Husarz pancerny.

(Chorągiew wezyrską z potrzaskanem drzewcem i wielkim srebrnym półksiężycem **ściele** do nóg Najświętszej Panny.)

W Twe Imię, Dziecino Boża,  
Gromiłem Turki, Tatary,  
Polski od morza do morza  
Broniłem i świętej wiary:  
Jam chrześcijaństwa straż przednią  
Z pod Chocima i z pod Wiednia.

(usuwa się na bok.)

(Przygrywka na nutę pieśni Konfederackiej — wchodzi **Konfederat Barski** w kontuszu i delii z szablą w garści. Przed szopą zdejmuje z głowy konfederatkę.)

Otom z tych, co byli w Barze,  
Konfederaccy rycerze,  
Przy ojczyźnie i przy wierze  
Stałem i przy tym sztandarze,  
Gdzie z Krzyżem Pańskim wyszyty  
Był herb Rzeczypospolitej.

Na schizmę i na gwałt carski  
Podniosłem tę karabelę,  
A dziś, konfederat barski,  
W proch się przed tym złóbkim ściele —  
Polak, defensor Mariae,  
Błagam niech Patria odżyje!

(Pochylony kornie, karabelę dorzuca do darów leżących na progu szopy i ustępuje na bok. Przygrywka na nutę: "Raz pamiętam z wieczora", wchodzi **Kosynier Kościuszkowski** z kosą.)

**Kosynier** przykląkł na oba kolana.

Przenajświętsza Panienczka  
Chcę ci ucałować nóżki,  
Bom Twoje krakowskie dziecko,  
Twój kosynier z pod Kościuszki.

Oj, Częstochowska Panienko  
I Ty Dziecino Najśłodsza,  
U Raławic ja tą ręką  
Moskwę kosił, jako potrza.

Przed zbójcami moskiewskimi  
Naszej zagrody domowej  
Broniliśma i tej ziemi  
I Ciebie naszej Królowej.

Oj siekliśmy, co się zmieści,  
Ażę krwią spłynęło pole —  
Dziś Ty nas pociesz w boleści,  
Wejźryj na polską niedolę.

(Czerwoną krakuskę kładzie, jako dar, pod stopy Matki Boskiej i usuwa się o parę kroków. — W takt przygrywki "Marsza Legionów wchodzi **Legionista** z pod Dąbrowskiego.)

Legionista.

Pani niebieskiego dworu,  
Pod Dąbrowskim jenerałem  
Z mieczem w garści twardo stałem,  
Broniąc polskiego honoru.

Jak tej Ojczyzny, co marła,  
I Twoim byłem żołnierzem,  
Tak nam daj, niechaj odbierzem,  
Co nam obca moc wydarła.

(Zniżywszy szablę do ziemi, salutuje, poczem ustępuje na bok, czyniąc miejsce **Ułanowi z 1831 r.**, który wkracza przy dźwiękach melodyi: "Na wojence jak to ładnie.")

**Ułan z 1831 r.** salutuje szablą.

Ułan z polskiego powstania,  
Z pod Wawru i Ostrołęki,  
Do stóp Najświętszej Panienki  
I Jezusa szablę skłania,  
Prawy syn dawnych Polaków  
Z pod Orła Białego znaków.

Pani, która w Częstochowie  
Królujesz i w Ostrej Bramie,  
Jam dał tę szablę i ramię

I krew i serce i zdrowie  
Ojczyźnie mojej i Tobie  
I Synowi Twemu w żłobie.

Ty, co zrodziłaś na sianie  
Boga w Betleem, w stajence,  
Do Ciebie podnoszę ręce,  
Usłysz Ty moje wołanie;  
Niech się odrodzi na nowo  
Twój Naród, Polska Królowo!

(Odstępuje na bok. Z przygrywką na nutę: "Boże coś Polskę" podchodzi do szopy **Powstaniec z 1863 r.**, ubrany w czamarkę obszytą barankiem i rogatywkę czarną. Pałasz w ręku, strzelba na ramieniu.)

**Powstaniec z 1863 r.** przykłęka.

Na walkę orężną my wstali ostatni  
Za polskie Królestwo to Twoje,  
Pierś nagą na ogień stawiają armatni,  
Twe imię-śmy mieli za broję.

Z imieniem Twem szliśmy pod knut, w ka-  
zamaty,

Nie bledli i pod szubienicą,

Ty duchy męczeńskie, Swych ziem krwawe  
kwiaty,  
Zbierałaś, o Bogarodzico.

O policz je Matko, te męki, te klęski  
I pokaż je Swemu Synowi.

Niech Twemu ludowi da doli łart męski,  
Niech serce w nim chore uzdrowi!

(Odstępuje. Przygrywka na nutę: "Dręczy  
lud biedny"... W szarej kapocie, mnąc w  
ręku czapkę wysuwa się ku szopie  
Unita Podlaski.)

#### Unita

(pada na twarz, jak podczas Podniesienia i  
ręce podnosi.)

W Polsce dziś radość wszędzie,  
Wszyscy łamią opłatek,  
Więc ja też po kolendzie  
Przychodzę na ostatek;  
Sam Pan Jezus mnie wita,  
Bom z Podlasia Unita.  
Ani na mnie pancerze,  
Ani błyszczą kontusze.  
Lecz trwam w ojców mych wierze

I w niej oddać chcę duszę;  
Co po mieczu i tarczy?  
Boska pomoc wystarczy.

Przyszedłem do Betleem,  
Przed Panem się uniżę,  
Bo w udręczeniu mdlejem  
I marzniem na Sybirze!  
"Udziel Matko swej łaski,  
By lud wytrwał podlaski.

(Na kolanach zbliża się do Matki Boskiej,  
która mu kładzie rękę swą na głowie. Z mu-  
zyką na nutę: "Boże Ojczy Twoje dzieci", z  
przeciwnej strony wyszła Mieszczka z Księ-  
stwa Poznańskiego, uboga ubrana kobiecina  
z chustką na głowie. Przystąpiła do szopy,  
kłęka i ręce wyciąga błagalnie.)

#### Mieszczka z Księstwa Poznańskiego.

Zdrowaś Maryo, co królujesz w chwale,  
Tobie na progu betleemskiej stajni  
Składamy krzywdy, jęki, łzy i żale,  
My, co ucisku od dziecka zwyczajni.

Jam, jak Ty — matka! Idę z pod Poznania:  
Prusak nam dzieci dręczy męką szkolną,

Mowy i pieśni polskiej nam zabrania,  
Modlić się nawet po polsku nie wolno!

Zlituj się Matko i wejrzyj na Księstwo,  
Ułagaj za nas Boskie Swoje Dziecko!  
Niech naszym dzieciom siłę da i męstwo,  
Niech skruszy przemoc i butę niemiecką!

(Z płaczem przypada obok Unity do nóg  
Bogarodzicy. Za Mieszczką wbiegło kilkana-  
ścioro Dzieci Szkolnych.)

#### Dzieci Szkolne

(padają na kolana przed szopą.)

Jezus, Maryo,  
Niemcy nas biją!

#### I. Dziewczynka z płaczem.

Matko Jezusa kochana,  
W szkole skatował mnie trzcina...

#### I. Chłopczyk.

I mnie, Najświętsza Dziecino!  
Patrz, na głowie jaka rana...

#### II. Chłopczyk.

Mnie kopał, targał za włoski...

#### II. Dziewczynka.

(starsza, do małej, sześciolatniej, która nie-  
śmiało klęczała na boku.)

Chodź Zosiu do Matki Boskiej

(prowadzi ją.)

Pokaż Najświętszej Panience  
Pokrwawione swoje ręce.

#### Mała dziewczynka

(wyciąga obie rączki pokrwawione ku  
Bogarodzicy.)

#### III. Chłopczyk z płaczem.

Nie daj nas, mały Jezusku!

#### III. Dziewczynka.

Broń nas, Matko Jezusowa!

#### I. Chłopczyk.

Każą modlić się po prusku...

## II. Dziewczynka.

A po polsku ani słowa!

## IV. Dziewczynka.

(najstarsza klęczała w tyle za innemi, wstaje, podchodzi do szopy i wyciąga trzymany w ręku przez fartuszek—niemiecki katechizm.)

Katechizm niemiecki mamy!

(wyciąga rękę z książką ku Najświętszej Maryi Pannie. Aniołowie, którzy weszli byli z Piastem i stanęli po obu stronach szopy, płaczą słuchając skarg Dzieci Szkolnych.)

### I. Anioł ze łzami w głosie.

Na książce czerwone plamy...  
Dziewczynie krew z rąk cieczy!

### II. Anioł do dziewczynki z katechizmem.

Złóż między najświętsze dary,  
Między bohaterów miecze,  
Między zdobyte sztandary!

(Dziewczyna kładzie niemiecki katechizm obok chorągwi wezyrskiej, u stóp M. B.)

## Bogarodzica

(podnosi się na progu: szopy i stojąc, oddaje Dzieciątko Aniołom Piastowym, którzy je podnoszą w górę i trzymają wysoko, na tle rozpiętych białych skrzydeł. Najświętsza Panna oburącz rozpościera swój olbrzymi drogimi kamieniami naszywany płaszcz, pod który cisną się i tulą Unita Podlaski, Mieszczka Poznańska, Dzieci Szkolne; garną się podęń Królowie, Szlachta, Rzemieślnicy, Pasterze. Zwrócona ku Dzieciątku, klęka przed Niem na progu szopy i wówczas widać na płaszczu perłami szytego białego orła.

Wszyscy klękają.)

## Matka Boska

(klęcząc, ręce składa błagalnie.)

Synu mój, Boże, oto ja na czele  
Poddanych moich padam na kolana,  
W proch się przed Twoim Majestatem ścięłam  
Łzami zalana!

Królową swojej Korony mnie zowie  
Naród mój biedny, co mi służy wiernie,  
Lecz ta Korona złota na mej głowie —  
Rani, jak ciernie!

(Zdejmuje koronę i w obu rękach wzniesioną, trzyma przed Dzieciątkiem.)

Bo z łez jej perły, ze krwi jej rubiny,  
Złoto jej ciężkie, jak kajdan żelastwo...  
Synu Niebieski, ziemskie moje syny  
Są wrogów pastwą!

(kładzie koronę na głowę.)

Patrz, cała Polska pod mój płaszcz się garnie  
I z pochyloną w jarzmie wrogów szyją,  
Jękiem się skarży na swoje męczarnie:  
Matko! Maryo!

A ja, bolesna, jako na Golgocie,  
Słucham ich płaczu, serce krwią mi broczy  
I zebrząc dla nich łaski, zwracam do Cię  
Błagalne oczy...

(pochyla się głęboko przed Synem).

Grzeszni są Panie, lecz w piekielnej pysze,  
Stokroć są gorsi ciemiężce zuchwali,  
Ich serce jadem nienawiści dysze  
W piersiach ze stali.

Grzeszni są, Panie, lecz sto lat pokuty,  
Sto lat niewoli przetrwali za karę,

A duch wynieśli jadem niezatruty  
I żywą wiarę!

Grzeszni są, Panie, lecz Ty, co przyrzekaasz:  
"Ja nadłamaną trzciny nie dołamię;"  
Na prośbę Matki już ich dłużej nie karz,  
Powściągnij ramię!

(wyciąga rękę.)

Na żywot Matki, na piersi matczyne,  
Które Cię karmią, na krzyż Twój i mękę —  
Błagam: Odrodzin przybliż im godzinę!  
Podaj im rękę!

(z płaczem całuje stopy Dzieciątka.)

### Chór wszystkich ludzi

(przy dźwiękach organu i dzwonów krakowskich w oddali śpiewa.)

### Śpiew nr. 20.

Podnieś rączkę Boże Dziecię  
Błogosław Ojczyznę miłą —  
W zdrowiu ducha, w męznym bycie.  
Wspieraj jej siły Swą siłą,  
Dźwignij i okryj ją chwałą  
Między wolnymi ludami...

**Chóry Anielskie**

(przy wtórze anielskiej muzyki.)

A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

(Dzieciątko rączkę podnosi do błogosławień-  
stwa.

Kurtyna spada.

**KONIEC.**



SPIS RZECZY.

	Strona
Akt I. Pasterze .....	3
Akt II. Heród .....	28
Akt III. Żłóbek .....	66



301

Biblioteka Główna UMK



300043335658

Biblioteka Główna UMK




300043335658

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

940785



W. H. SAJEWSKI

---

---

Skład Książek Teatralnych,  
Powieściowych, Religijnych  
i t. p.

---

---

Największy wybór nut na wszel-  
kie instrumenta.

---

---

Skład wszelkich instrumentów  
muzycznych i przyborów.

---

---

Skład Aparatów Fotograficznych  
i Przyborów.

---

---

1017 Milwaukee Ave., CHICAGO

